

Kiedy poznać, że to miłość?

Miłość może być różna i dotyczyć różnych osób: Pana Boga, rodzica, dziecka. Można kochać chodzenie po górach, albo domowe zwierzątko. Jednak ten krótki artykuł dotyczyć będzie relacji między chłopakiem a dziewczyną – parą osób, które „coś” do siebie czują. Zastanawiają się wtedy, czy to uczucie to „to”, czy to jest ta właściwa osoba, z którą chcą spędzić resztę udanego życia: z wspólnym celem i wizją rodziny, z dzieleniem szczęśliwych i smutnych chwil, wzajemnym się wspieraniem oraz obdarzaniem szacunkiem i – ciepłem.

Na ile zrozumiałem zamysł redaktorów, temat ten ma być życiową podpowiedzią, a nie nauką ukrytą w obrazie biblijnym. Nie sposób jednak nie odnieść się do kilku wersetów lub sytuacji opisanych w Piśmie Świętym, bo człowiek wierzący na każdą sprawę powinien patrzeć przez pryzmat Biblii i zawartych w niej nauk.

Przychodzi taki moment w naszym życiu, kiedy jesteśmy gotowi na związek. Na początku chcemy poznać bliżej osobę, która nie jest nam obojętna. Coraz więcej o niej myślimy i coraz częściej chcemy się z nią widzieć, rozmawiać, spędzać czas. Uczucie w młodym wieku przychodzi dość szybko, ale zauroczenie przy okazji może spowodować pewne „zaślepienie”. Ponoć badania dowiodły, iż zakochanie, jako początkowy stan, trwa od 8 miesięcy do 3 lat. Co dalej?

Czy to czas na założenie rodziny? Czy to już miłość?

Czasami można zauważyć jak chłopak z dziewczyną chodzą już ze sobą od dłuższego czasu i wszyscy wokół zastanawiają się: O co chodzi? Czemu tak długo to trwa? Czemu nie podejmują decyzji i nie tworzą rodziny?

Jak powinno być? Każdy przypadek jest inny. Niektórzy potrzebują więcej czasu i odwlekają decyzję z różnych powodów, np. wieku, sytuacji materialnej lub odległości w jakiej od siebie żyją. Nie da się tego ograniczyć do konkretnych ram czasowych, bo okoliczności są różne. Wszyscy zgodzimy się jednak, że nie może to być decyzją zbyt szybko podjętą, podyktowaną chwilą lub pożądaniem, albo zbyt odwlekana w czasie, kiedy przekraczana jest np. dekada i dalej brak deklaracji. Słyszałem, że brat Russell podał myśl odnośnie jednego roku, jako dobrego przedziału czasu na stan narzeczeństwa, ale sam nie znalazłem tej informacji. Po części zagadnienie to poruszone jest w XII wykładzie 6 tomu (prawdopodobnie u Żydów 12 miesięcy to maksymalny wymiar zaręczyn).

Zamysł jednak powinien być za każdym razem taki sam: Chcę z Tobą spędzić resztę życia i stworzyć chrześcijańską rodzinę.

W Internecie jest coraz więcej testów, od „Którą jesteś pizzą?” do „Czy to miłość?” i na podstawie zawartych w nich pytań i odpowiedzi można wyciągnąć pewne wnioski. Nie jest moim zamiarem tworzenie takiego quizu, ale może to być pewna, „jak mi się wydaje”, odpowiedź. Może zastanowienie się nad odpowiedziami na te przykładowe pytania, pomogą niektórym osobom w odpowiedzi na pytanie zasadnicze: Czy to już miłość?

- Czy wyobrażam sobie życie z tą osobą **do końca życia** na dobre i na złe?
 - Czy dzielę z tą osobą (nie hobby – bo to drugorzędne, mimo iż też często wpływa korzystnie) chęć sprawowania ofiarowanego życia Panu?
 - Czy mam do tej osoby pełne zaufanie?
 - Czy to uczucie, które czuję, nie jest pożądaniem? Czy moja miłość nie „oziębnie”?
 - Czy może stać się częścią mnie? Czy dam się poznać i otworzę się jak przed najlepszym przyjacielem?
 - Czy jestem w stanie wybaczyć błędy sprzed poznania i do nich nie wracać?
 - Czy ma podobne zrozumienie co do wartości moralnych i tego jak powinna wyglądać rodzina, którą zamierzamy stworzyć?
 - Czy jestem skłonny na małe ustępstwa?
- Rzym. 14:15.**

Uczucie powinno znieść próbę czasu. Ale jak długą? Jak porozmawiacie z dziadkiem lub babcią, to dowiecie się o osobach, które poznawały się i pobierały z dnia na dzień i przeważanie były to udane małżeństwa do końca. Czasami słyszy się, że ktoś chodził ze sobą przez 10 lat, a pół roku po ślubie ich małżeństwo się skończyło. To nie czas „chodzenia” ze sobą decyduje o dobrym dobru. Żyjemy w czasach, gdy osoby jeszcze nie zdążą spłacić kredytu za wesele, a już się rozchodzą. Przykre, ale prawdziwe.

Jest taki dowcip, że do dwudziestu kilku lat zawiera się związek z miłości, do trzydziestu z rozsądku, a po 30 z przymusu.

Myślę, że chrześcijanin za każdym razem powinien kierować się rozsądkiem, oczywiście w połączeniu z



uczuciem. Przymusu nie ma, gdyż pamiętamy o tym, że bycie „rzezańcem” jest w Biblii wręcz zalecanym stanem:

Tak więc, kto poślubia pannę swoją, dobrze czyni, ale kto nie poślubia, lepiej czyni – 1 Kor. 7:38.

Co mówi Biblia o stanie narzeczeństwa? Niewiele, ale kilka przykładów myślę wszyscy znają.

- Pierwszy jaki mi się nasuwa dotyczy córek Lota, które miały narzeczonych spośród Sodomczyków (prawdopodobnie), a mimo to, jak przystało na ten stan *nie poznały mężczyzny* – 1 Mojż. 19:8,14.
- Drugi przykład dotyczy Marii – matki Jezusa, która była brzemienną w stanie narzeczeństwa, a Józef nie chcąc jej zniesławić, chciał ją potajemnie opuścić – Mat. 1:18-19.
- Narzeczeństwo w Biblii określane jest czasem próby (Jer. 2:2 – obraz Izraela na puszcy, przed wkroczeniem do ziemi obiecanej) i zawiązania przysięgą – 2 Mojż. 22:16-17.
- Kościół w czasie wieku Ewangelii jest czystą dziewicą zaślubioną Chrystusowi – 2 Kor. 11:2.

Podsumowując: Małżeństwo to jest jedna z najważniejszych decyzji w naszym życiu. Bardzo ważne, abyśmy prosili Pana Boga w modlitwie o przyszłą małżonkę/męża, aby była/był od Pana, najlepiej na długo przed podjęciem decyzji.

Można napisać więcej o doborze przyszłego współmałżonka i o tym jak powinno wyglądać małżeństwo, ale to już tematy na kolejne artykuły.

W końcu, bracia, bądźcie zdrowi; doskonalcie się, weźcie sobie napomnienie do serca, bądźcie jednomyślni, zachowujcie pokój, a Bóg miłości i pokoju będzie z wami – 2 Kor. 13:11.

Tradycja żydowska względem

narzeczeństwa:

• dawniej

Według zwyczaju narodów wschodnich, żonę dla swego syna przeważnie wybierał ojciec, rzadziej była to samodzielna decyzja. Inna była sytuacja córek, bowiem przyjęcie lub odrzucenie propozycji wyjścia za mąż należało wyłącznie do ojca. Córki były pytane, czy chcą wyjść za mąż za konkretnego mężczyznę, ale ojciec mógł zawsze odmówić zaręczyn. Rodzice obydwu stron zazwyczaj umawiali się co do wiana i ceny, za którą pannę odstępowano. Zaręczyny odbywały się uroczystość w obecności kilku świadków. Oblubieniec wręczał oblubienicy podarunek np. obrączkę złotą lub inne klejnoty, potem mówił do niej w ten lub podobny sposób: „Oto przez tę obrączkę jesteś mi poświęcona wg. Zakonu Mojżeszowego”. Jeśli po zaręczynach oblubieniec chciałby opuścić swoją oblubienicę, musiałby dać jej list rozwodowy, a jeśli oblubienica weszła w stosunek z innym mężczyzną, uważana byłaby za wiarołomną i skazywana ją jako cudzołożnicę na ukamienowanie. Do chwili jednak ślubu, zaręczeni pozostawali w swoich domach, u rodziny i porozumiewali się przez tzw. „przyjaciela oblubieńca”.

• obecnie (Wikipedia)

Tradycyjnie dla wierzących Żydów ożenek jest po to, by założyć liczną rodzinę i cieszyć się dziećmi. Dawniej z powodów kulturowych i religijnych, m.in. skromności i czystości, kojarzeniu małżeństw pomagał swat (*szadchan*, ang. *matchmaker*) lub swatka. Jeżeli para wyraża zgodę na małżeństwo, odbywają się rozmowy między rodzinami w celu ustalenia wysokości posagu i innych szczegółów, zakończone podpisaniem wspólnego dokumentu (*tenaim*) podczas uroczystych zaręczyn (*kidduszim*). Przed ślubem sporządzana jest także *ketuba* (akt ślubu w języku aramejskim). Na tydzień przed ślubem młoda para nie powinna się widywać, a w przeddzień zwyczajowo odbywa post.

Fil Łukasz